

TOM TRZECI

PODSTAWOWE  
ELEMENTY  
ŻYCIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

*W*ITNESS LEE  
I WATCHMAN NEE

T O M T R Z E C I

PODSTAWOWE  
ELEMENTY  
ŻYCIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

WITNESS LEE I WATCHMAN NEE

Wyłącznie bezpłatna dystrybucja.  
Książki te nie podlegają sprzedaży.

***Living Stream Ministry***  
Anaheim, California • [www.lsm.org](http://www.lsm.org)

© 2003 Living Stream Ministry

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka, ani żadna jej część, nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody Wydawcy.

Wydanie przeznaczone do masowej dystrybucji – maj 2003 r.

ISBN: 0-7363-2354-6

Tłumaczenie z języka angielskiego

Tytuł oryginału: *Basic Elements of the Christian Life*, vol. 3  
(Polish Translation)

Wydawnictwo:

*Living Stream Ministry*

2431 W. La Palma Ave., Anaheim, CA 92801 USA

P. O. Box 2121, Anaheim, CA 92814 USA

## SPIS TREŚCI

| <i>Rozdział</i>             | <i>Strona</i> |
|-----------------------------|---------------|
| Wstęp                       | 9             |
| 1 Dwie zasady postępowania  | 11            |
| 2 Sposób budowania kościoła | 27            |
| 3 Modlitwa Słowem           | 37            |
| O dwóch sługach Pańskich    | 45            |



Cytaty biblijne opierają się na następujących źródłach: *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III poprawione, Pallotinum, Poznań – Warszawa 1980 oraz *Biblia to jest Pismo Świąte Starego i Nowego Testamentu* (tzw. *Biblia Warszawska*), BiZTB, Warszawa 1991. W przypadku rozbieżności pomiędzy przekładem polskim a tekstem oryginalnym Biblii, korzystano z przekładów angielskich: ST – *Authorized Version*; NT – *Recovery Version. Revised Edition*, Anaheim 1991, konsultując tłumaczenie wersetów Nowego Testamentu z tekstem greckim interlinearnym (*Grecko-polski Nowy Testament. Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi*, Warszawa 1993).



## WSTĘP

Książka ta składa się z trzech rozdziałów, w których przedstawione są niektóre podstawowe elementy życia chrześcijańskiego.

Dwa zamieszczone tutaj teksty zostały wcześniej opublikowane w postaci broszur: *Dwie zasady postępowania* Watchmana Nee i *Modlitwa Słowem* Witnessa Lee.





## ROZDZIAŁ PIERWSZY

# DWIE ZASADY POSTĘPOWANIA – ZASADA ŻYCIA ALBO ZASADA OPARTA NA TYM CO WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE

„Albowiem przez wiarę chodzimy, nie przez widzenie” (2 Kor 5,7).

„A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim” (Mt 17,3).

„Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa” (w. 8).

„Jego słuchajcie!” (w. 5b).

„Dla mnie zaś najmniejsze jest, czy będę badany przez ludzki trybunał; sam siebie nawet nie badam. Niczego bowiem w sobie nie dostrzegam; to mnie jednak jeszcze nie usprawiedliwia, lecz to Pan mnie bada” (1 Kor 4,3-4).

„Drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła” (Rdz 2,9b).

„A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego zjesz, niechybnie umrzesz” (w. 16-17). (Drzewo poznania dobra i zła można przetłumaczyć jako „drzewo poznania tego, co właściwe i niewłaściwe”).

Kiedy Bóg stworzył człowieka, zwrócił swą uwagę na to, co człowiek będzie jadł. Sam akt obdarzenia życiem jest zaledwie początkiem tego życia, pożywienie zaś służy jego podtrzymaniu. Bóg stworzył żywego człowieka i dlatego musiało Go obchodzić to, jak człowiek ma żyć. Człowiek nie powinien tak po prostu żyć. Potrzebuje też tego, co zapewni mu codzienne funkcjonowanie. Bóg chciał,

aby człowiek był zależny od Niego w swoim codziennym życiu tak samo, jak jego życie zależy od pożywienia. „Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17,28). Dlatego właśnie Bóg, mówiąc do nas, posługuje się obrazami dwóch drzew. Zarówno drzewo życia, jak i drzewo poznania dobra i zła są w pewnym sensie podobieństwem. Wskazują na to, że człowiek ma dwa rodzaje pożywienia, może postępować bądź to według życia, bądź według poznania dobra i zła, czyli według poznania tego, co właściwe i niewłaściwe. Wielu czytało o tych dwóch drzewach w drugim rozdziale Księgi Rodzaju, chcielibyśmy jednak tu podkreślić, że te dwa drzewa znalazły się tam po to, by pokazać nam, że człowiek, zwłaszcza chrześcijanin, może żyć na ziemi według dwóch różnych zasad. Może żyć zgodnie z zasadą tego, co właściwe lub niewłaściwe, bądź według zasady życia. Niektórzy chrześcijanie za normę swojego postępowania obierają zasadę tego, co właściwe i niewłaściwe, podczas gdy inni normą tą czynią zasadę życia.

Chcielibyśmy dzisiaj poświęcić trochę czasu na przyjrzenie się obu tym zasadom postępowania. Co to znaczy, że człowiek żyje zgodnie z tym, co właściwe i niewłaściwe? Co to znaczy, że człowiek kieruje się zasadą życia? Wielu ludzi ma w swoim życiu tylko drzewo poznania dobra i zła. Inni mają w swoim życiu drzewo życia. Niektórzy mają obydwie drzewa. Słowo Boże mówi nam jednak, że ci, którzy jedzą z drzewa poznania dobra i zła, na pewno umrą, podczas gdy ci, którzy jedzą z drzewa życia, będą żyli. Bóg pokazuje nam również, że każdy, kto żyje według poznania dobra i zła, straci swą pozycję przed Bogiem. Jeśli ktoś chce przez cały czas żyć przed Bogiem, musi poznać, co oznacza spożywanie owocu z drzewa życia.

### **DWIE ZASADY CHRZEŚCIJAŃSKIEGO POSTĘPOWANIA**

Chciałbym tu dodać jeszcze jedną zasadę postępowania: zasadę grzechu. Można powiedzieć, że wszyscy ludzie na świecie mogą żyć co najmniej według trzech zasad: mogą kierować się grzechem, tym, co właściwe i niewłaściwe lub zasadą życia.

Co to znaczy? To bardzo proste. Wielu ludzi na ziemi żyje, podążając za pożądaniami swego ciała. Są oni synami gniewu i tkwią w pętach stylu tego świata. Żyją i postępują zgodnie z działaniem złego ducha w swoim sercu. Zasadą ich życia jest grzeszne postępo-

wanie (Ef 2,1-3). Nie chcę dziś omawiać tej zasady. Jestem przekonany, że wielu z nas porzuciło już zasadę grzechu. Dziś zastanowimy się nad tym, co znajduje się poza zasadą grzechu. Dwa wymienione drzewa reprezentują dwie zasady życia. Niektórzy ludzie, stawszy się chrześcijanami, żyją według zasady tego, co właściwe i niewłaściwe, podczas gdy inni postępują zgodnie z zasadą życia.

Omawiając tę kwestię, zakładam, że porzuciliście już zasadę grzechu i chodzimy przed Bogiem. Gdybyśmy się nieco zastanowili, zauważylibyśmy, że niektórzy ludzie żyją według zasady tego, co właściwe i niewłaściwe albo inaczej dobra i zła. Pamiętajcie, że zasada tego, co właściwe i niewłaściwe, czyli zasada dobra i zła, to nie jest chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo to kwestia życia, a nie postępowania zgodnie z jakąś normą. Chrześcijaństwo mówi o życiu, a nie o tym, co dobre i złe. Chrześcijaństwo uczy życia, a nie tego, co właściwe i niewłaściwe. Jest tu dziś wiele młodych braci i sióstr. Chciałbym wam powiedzieć, że gdy przyjdziecie Pana Jezusa i uzyskaliście nowe życie, uzyskaliście wewnątrz coś wspólnego. Otrzymaliście inną zasadę życia. Jeśli jednak o tym nie będziecie wiedzieli, odsuniecie na bok zasadę życia i zaczniecie podążać za zasadą tego, co właściwe i niewłaściwe.

### **ZNACZENIE POSTĘPOWANIA WEDŁUG ZASADY TEGO, CO WŁAŚCIWE I NIEWŁAŚCIWE**

Na czym polega zasada tego, co właściwe i niewłaściwe? Gdy panuje ona nad naszym zachowaniem, wówczas ilekroć mamy podjąć jakąś decyzję, musimy zadać sobie pytanie czy dana rzecz jest właściwa, czy niewłaściwa. Czy zrobienie tego byłoby dobre, czy złe? Pytając, czy jest to dobre, w rezultacie pytamy siebie: „Czy słusznie postępuję robiąc to, czy też nie?” Wielu ludzi ciągle zastanawia się nad tym, czy coś jest dobre, czy złe. Rozważają, czy mogą zrobić daną rzecz, czy też nie. Zadają sobie pytanie: „Czy to jest słuszne, czy niesłuszne?” Zastanawiając się nad tym jako chrześcijanie, określają, czy zrobienie tej rzeczy jest dobre i właściwe. Ponieważ chcą podjąć dobrą i właściwą decyzję, uważają siebie za dobrych chrześcijan.

Słowo Boże mówi: „Ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz” (Rdz 2,17). Takie postępowanie jest co najwyżej rozróżnianiem między dobrem i złem.

W najlepszym razie jest to zaledwie wybieranie i odrzucanie – wybieranie tego, co dobre i odrzucanie zła. Nie na tym polega chrześcijaństwo. W chrześcijaństwie nie ma czegoś takiego, jak zewnętrzne dobro i zło. Nie ma w nim określonej normy. Mogę dziś wybrać coś dobrego i odrzucić jakieś zło, ale to nie jest chrześcijaństwo. To Stary Testament, prawo, światowe religie, ludzka moralność, ludzka etyka, ale nie chrześcijaństwo.

### **CHRZEŚCIJAŃSTWO OPIERA SIĘ NA ŻYCIU**

Czym jest chrześcijaństwo? Chrześcijaństwo to życie. Nie polega ono na pytaniu siebie, czy coś jest właściwe, czy niewłaściwe. Chrześcijaństwo to zwracanie się do życia, które jest w nas, ilekroć mamy coś robić. Co w tej sprawie ma do powiedzenia nowe życie, które Bóg dał do naszego wnętrza? To bardzo dziwne, że wielu ludzi widzi jedynie zewnętrzną normę, normę dobra i zła. Tymczasem Bóg nie dał nam takiej zewnętrznej normy. Chrześcijaństwo to nie nowy zbiór Dziesięciorga Przykazań. W chrześcijaństwie nie przyprowadzono nas pod nową Górę Synaj. Nie dał nam też Bóg nowego zbioru reguł i przepisów z ich „będziesz” i „nie będziesz”. Chrześcijaństwo nie wymaga od nas, byśmy pytali, czy coś jest słuszne, czy niesłuszne, dobre czy złe. Przeciwnie, ilekroć coś robimy, mamy w sobie życie, które powstaje w nas, by do nas mówić. Kiedy czujemy się wewnątrznie w porządku, kiedy czujemy, że życie wewnątrz nas się porusza, kiedy jesteśmy wewnątrznie mocni i odczuwamy namaszczenie, wiemy, że mamy życie. Nieraz coś może być właściwe i dobre w oczach ludzi, tymczasem, o dziwo, wewnętrzne życie, zamiast zareagować na to pozytywnie, oziębia się i wycofuje.

Pamiętajcie, że Słowo Boże mówi nam, iż nasze chrześcijańskie postępowanie opiera się na wewnętrznym życiu, a nie na zewnętrznych normach dotyczących tego, co właściwe i niewłaściwe. Wielu nie zbawionych ludzi ze świata żyje według najlepszych norm postępowania, jakie tylko potrafią osiągnąć: postępują oni zgodnie z zasadą tego, co właściwe i niewłaściwe. Jeśli ty i ja również będziemy żyli zgodnie z tą zasadą, będziemy tacy sami, jak ludzie w świecie. Chrześcijanie różnią się od niechrześcijan tym, że nie żyją według zewnętrznej normy ani prawa. Nie zajmujemy się ludzką moralnością ani koncepcjami. Nie oceniamy czegoś jako właściwe czy nie-

właściwe, poddając to ludzkiej krytyce i opiniom. Zadajemy sobie tylko jedno pytanie: co mówi nasze wewnętrzne życie? Jeśli jest ono w nas mocne i czynne, możemy daną rzecz zrobić. Jeśli jest zimne i wycofuje się, nie powinniśmy tego robić. Nasza zasada życia ma charakter wewnętrzny, a nie zewnętrzny. Oto jedyna prawdziwa zasada postępowania. Wszystkie inne są fałszywe. Ludzie mogą twierdzić, że czynienie wielu rzeczy jest właściwe, i mnie też może się tak wydawać, ale co mówi na to życie w nas? Wewnętrzne życie może się nie zgadzać. Gdybyśmy mieli te rzeczy zrobić, nie zostalibyśmy wynagrodzeni, a gdybyśmy nie mieli ich zrobić, nie doznalibyśmy zawstydenia, ponieważ znajdują się one na zewnątrz nas. To, co jest naprawdę właściwe, możemy zobaczyć wyłącznie wtedy, gdy działa w nas Duch Święty. Jeśli odczuwamy w sobie życie, znaczy to, że dana sprawa jest słuszna. Jeśli go nie odczuwamy, sprawa ta jest niewłaściwa. O tym, czy coś jest właściwe, czy niewłaściwe, nie decydują zewnętrzne normy, lecz wewnętrzne życie.

#### **NORMA ŻYCIA PRZEWYŻSZA NORMĘ DOBRA**

Kiedy już rozwiązaliśmy tę kwestię, możemy zobaczyć, że nie tylko musimy unikać wszystkiego, co złe, ale również wszystkiego, co jest jedynie dobre. Chrześcijanin może robić tylko to, co pochodzi z życia. Widzimy, że istnieją rzeczy złe, rzeczy dobre i rzeczy związane z życiem. Nie mówimy, że chrześcijanin powinien robić tylko to, co jest dobre i co wiąże się z życiem. Nie. Mówimy, że chrześcijaninowi nie wolno robić dobrych rzeczy ani złych rzeczy. Bóg powiedział: „Z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”. Zauważcie, że „dobre i zło” są zestawione razem jako jeden sposób, podczas gdy „życie” jest drugim sposobem. Chrześcijanie nie powinni jedynie odrzucać zło; powinni także odrzucać dobro. Istnieje bowiem norma, która jest wyższa od normy dobra. To norma życia.

Rozmawiałem na ten temat z wieloma młodymi braćmi, ale chciałbym dziś jeszcze raz powtórzyć moją historię. Kiedy zacząłem służyć Panu, starałem się unikać wszystkiego, co złe i podjąłem w sobie mocne postanowienie, iż będę robił to, co dobre. Z ludzkiego punktu widzenia wydawało się, że czynię wspaniałe postępy, unikając zła i robiąc to, co dobre. Pojawił się jednak pewien problem. Ponieważ

dążyłem do tego, co słuszne, w każdej sprawie, jeszcze zanim cokolwiek zrobiłem, chciałem mieć całkowitą jasność, czy jest to słuszne, czy też nie. Miałem wówczas współpracownika, starszego ode mnie o dwa lata, z którym przez cały czas się nie zgadzaliśmy. Różnice, jakie między nami powstawały, nie dotyczyły naszych osobistych spraw. Przedmiotem naszych nieporozumień były kwestie publiczne i nasze dyskusje też miały charakter publiczny. Zwykle mówiłem sobie: „To niewłaściwe. Jeśli on chce zrobić to w taki sposób, to będę protestował”. Pomimo moich protestów on jednak nigdy nie chciał ustąpić. Tłumaczył mi tylko ciągle, że jest dwa lata starszy ode mnie. Mogłem rozważyć każdy inny argument, ale nie mogłem przystać na wyjaśnienie, że on jest ode mnie dwa lata starszy. Nie mogłem obalić tego argumentu, ale wewnętrznie przez cały czas się z nim nie zgadzałem. Opowiedziałem tę historię pewnej starszej siostrze, bogatej w duchowe doświadczenia i poprosiłem ją o rozstrzygnięcie, kto ma rację. Ona nie odpowiedziała, że on ani też nie powiedziała, że jej nie ma. Po prostu rzekła do mnie: „Powinieneś zrobić tak, jak on mówi”. Byłem w środku niezadowolony i pomyślałem: „Jeśli mam rację, to mi to powiedz, a jeśli jej nie mam, to też mi powiedz. Dlaczego mówisz, że powinienem zrobić to, czego on chce?” Poprosiłem ją, żeby podała mi powód takiej odpowiedzi. Ona powiedziała: „W Panu młodszy powinien podporządkować się starszemu”. „Zaraz, zaraz” – odparowałem – „w Panu, jeśli starszy się myli, a młodszy ma rację, to czy młodszy dalej powinien ulegać?” Byłem wtedy w szkole średniej i nie nauczyłem się jeszcze dyscypliny, dałem więc upust swemu zdenerwowaniu. Ona po prostu uśmiechnęła się i powiedziała jeszcze raz: „Lepiej zrób tak, jak on mówi”.

Pewnego razu jakaś grupa ludzi miała zostać ochrzczona i trzech z nas zajmowało się tą sprawą. Ja byłem najmłodszy, po mnie był ten brat o dwa lata starszy ode mnie, a na końcu brat Wu, który był siedem lat starszy od niego. Pomyślałem: „Ty jesteś dwa lata starszy ode mnie, więc ja muszę ci się podporządkować we wszystkim. On jest jeszcze starszy, zobaczymy, czy ty się podporządkujesz jemu”. Spotkaliśmy się, żeby wszystko omówić, ale on nie chciał przyjąć niczego od brata Wu. W każdej sprawie obstawał przy swoim. W końcu powiedział: „Po prostu zostawcie wszystko mnie. Sam się tym zajmę”. Pomyślałem: „Cóż to za logika? Ty nalegasz, żebym ja cię

zawsze słuchał, bo jestem od ciebie młodszy, tymczasem ty sam nie musisz słuchać starszego od siebie?” Bezwzględnie odszukałem tę starszą siostrę, aby poradzić się jej w tej sprawie. Denerwowało mnie, że ona nie zwracała uwagi na to, co słuszne i niesłuszne. Zapytała: „Czy nie rozumiesz, czym jest życie Chrystusa? Przez ostatnie kilka miesięcy ciągle przychodziłeś i powtarzałeś, że to ty masz rację, a tamten brat się myli. Nie wiesz, czym jest krzyż? Upierasz się przy słuszności sprawy, ale nie zależy ci na życiu krzyża”. Upierałem się przy tym, co właściwe i niewłaściwe i nie widziałem ani kwestii życia, ani krzyża. Dlatego siostra ta zapytała mnie: „Czy sądzisz, że masz rację, postępując w taki sposób? Czy uważasz, że to słuszne, abyś mówił coś takiego? Czy wydaje ci się właściwe przychodzić tu i opowiadać mi to wszystko? To wszystko może się nawet zgadzać z rozsądkiem, ale chcę cię zapytać, jak czujesz się w środku. Jakie masz wewnętrzne odczucie?” Potrafiłem jedynie wyznać, że mam rację z punktu widzenia rozsądku, natomiast nie miałem racji, jeśli chodzi o wewnętrzne życie.

Norma chrześcijańskiego postępowania dotyczy nie tylko tego, co złe, lecz także tego, co dobre i właściwe. Wiele rzeczy jest słusznych z ludzkiego punktu widzenia, lecz Boża norma uznaje je za niewłaściwe, ponieważ nie ma w nich Bożego życia. W dniu, o którym właśnie wam opowiedziałem, ujrzałem to światło po raz pierwszy. Od tego momentu zacząłem zadawać sobie pytanie, czy życie, które prowadzę przed Bogiem, jest zgodne z zasadą życia, czy też z zasadą tego, co uważam za właściwe bądź niewłaściwe. Mogłem zorientować się, czy robię coś „tylko dlatego, że jest to słuszne”. Kluczem do wszystkiego jest rzecz następująca. Inni mogą mówić, że coś jest właściwe. My również możemy przyznać, że jest to właściwe, ale — kiedy zaczynamy to robić — czy życie Pana wewnątrz nas powstaje, czy też zamiera? Czy zaczynając coś robić, odczuwamy namaszczenie, czy też czujemy się przytłoczeni? Czy gdy robimy daną rzecz, rośnie w nas poczucie, że znajdujemy się na właściwej drodze, czy też coś podpowiada nam, że błędzimy? Pamiętajcie, że życie nie kieruje się zewnętrznymi normami tego, co słuszne i niesłuszne. O wszystkim powinno się decydować zgodnie z odczuciem Bożego życia lub śmierci, które mamy. Decyzje powinniśmy podejmować, kierując się tym, czy Boże życie, które jest w nas, powstaje, czy też



zamiera. Żaden chrześcijanin nie powinien mówić, że może coś zrobić, ponieważ ta rzecz jest dobra i właściwa. Powinniśmy pytać o to Pana, który jest w nas. Jakie mamy wewnętrzne odczucie od Pana? Czy odczuwamy wewnętrzną radość w tej sprawie? Czy mamy duchowe szczęście i pokój? Oto co decyduje o naszej duchowej ścieżce.

Kiedy odwiedzałem miejscowość o nazwie Dąb Czci, gościł tam też inny brat. Był on bardzo negatywnie nastawiony do tej miejscowości. Był pastorem, dobrym kaznodzieją. Wiedział, że w miejscowości tej może otrzymać wiele duchowej pomocy, ciągle jednak coś tam krytykował. Ilekroć trafialiśmy na siebie, opowiadał mi, o ile lepiej jest w jego miejscowości. W ciągu tych dwóch czy trzech miesięcy, gdy byliśmy razem, jego negatywny stosunek wciąż się pogłębiał, przewyższając krytyczne opinie wszystkich innych. Pewnego dnia posunął się za daleko, więc zapytałem go: „Mówisz, że Dąb Czci to zła miejscowość. Czy w takim razie nie byłoby lepiej, gdybyś wyjechał? Po co tu zostałeś?” On odparł, ręką pokazując na serce: „Przyczyna kryje się tu. Ono chce tu zostać. Za każdym razem, gdy pakuję się, by wyjechać, pokój ulatuje z mego serca. Raz nawet wyjechałem na dwa tygodnie, musiałem jednak napisać i poprosić o możliwość powrotu”. Powiedziałem: „Bracie, czy nie widzisz tych dwóch dróg: drogi życia i drogi zgodnej z tym, co właściwe i niewłaściwe?” On powiedział: „Bywa tak, że idę do pokoju, by się spakować, czasem nawet trzy razy w ciągu dnia, ale za każdym razem, gdy chcę wyjechać, odczuwam wewnętrzny zakaz. Czuję w środku, że ludzie robią tu wiele rzeczy nie tak, jak trzeba, równocześnie jednak czuję, że niedobrze byłoby stąd odejść”. Bóg pokazał mu, że skoro otrzymuje tu duchową pomoc, powinien tu zostać i spotykać się z Nim. Możemy dzięki temu zobaczyć, że nie chodzi tu o to, co uznamy za właściwe bądź niewłaściwe. To Bóg przy pomocy swego życia sprawuje kontrolę nad swoimi dziećmi.

### **TO, CO ZEWNĘTRZNE, NIE KIERUJE DECYZJAMI**

Największym błędem dzieci Bożych jest to, że wiele z nich orzeka o tym, czy coś jest właściwe, czy też niewłaściwe, na podstawie tego, co widzą. Wielu chrześcijan postanawia o tym, co słuszne i niesłuszne, opierając się na swoim pochodzeniu i latach doświadczeń. Dlatego nie wiedzą, co naprawdę jest słuszne, a co nie. Pamiętajcie,

że postępowanie chrześcijanina opiera się na wewnętrznym życiu. Wielu ludzi ma przed Bogiem tylko to, co zewnętrzne. Wielu orzeka o tym, co właściwe i niewłaściwe, kierując się tym, co zewnętrzne. Tymczasem życie to coś zupełnie innego. Ci, którzy je mają, wiedzą, czym ono jest.

Mam nadzieję, że wszyscy przed Bogiem zrozumiemy następującą rzecz: żaden chrześcijanin nie powinien podejmować decyzji w oddzieleniu od życia. Każdy drobiazg, który sprawia, że poziom życia wewnątrz nas się podnosi, jest właściwy. Natomiast wszystko, co sprawia, że życie w waszym wnętrzu się wycofuje, jest niewłaściwe. Nikt nie powinien decydować o tym, czy dana sprawa jest słuszna, czy niesłuszna, na podstawie jakichś zewnętrznych norm.

Pamiętam, jak pojechałem kiedyś do pewnej miejscowości, gdzie bracia pracowali naprawdę skutecznie i Bóg prawdziwie ich używał. Gdyby ktoś mnie zapytał, czy ich praca była doskonała, musiałbym powiedzieć, że wiele rzeczy można tam było poprawić. Z niesamowitą pokorą bracia ci poprosili mnie, bym wskazał im wszystko, co według mnie można było poprawić. Zwróciłem więc im uwagę na kilka rzeczy. Prosilili mnie o to jeszcze kilkakrotnie, ale niczego nie zmienili. Czy zdenerwowało mnie to? Nie! Tylko ktoś nierozumny mógłby się tym zdenerwować; ktoś, kto zna Boga, nie mógł się o to gniewać. Ja byłem jedynie w stanie wskazać pewne zewnętrzne sprawy, które wymagały poprawek, nie mogłem natomiast zobaczyć, co Bóg robi w nich. Nie mogłem żadną miarą powiedzieć Bogu, co On powinien w nich zrobić.

W innej miejscowości, do której pojechałem, bracia nie głosili ewangelii. Rozmawiali o tym ze mną i zapytali, czy nie sądzę, że powinni to robić. Odpowiedziałem: „Doktrynalnie mówiąc, oczywiście, powinniśmy głosić ewangelię”. Przyznali, że zdają sobie z tego sprawę, zdumiewał jednak fakt, że Bóg nie dawał im życia, by to robili. Ci, którzy znają Boga, mogą jedynie stać w ciszy z boku, ponieważ naszą ścieżką jest Jego życie, a nie to, co właściwe i niewłaściwe. Różnica między tymi dwiema zasadami jest ogromna. Bracia i siostry, kontrast jest zbyt wielki. Tylu ludzi myśli tylko o tym, czy to, co mają zrobić, jest słuszne, czy niesłuszne. Dziś jednak nie powinniśmy postępować według tego, co słuszne, a co niesłuszne. Jedynie pytanie, jakie powinniśmy sobie zadawać powinno brzmieć, czy

poziom Bożego życia w nas podnosi się, czy opada. To powinno decydować o tym, którą ścieżkę wybieramy. Wszystko dokonuje się w naszych sercach.

### **„JEGO SŁUCHAJCIE”**

Na Górze Przemienienia obecny był Mojżesz, który reprezentował zewnętrzną normę moralną, oraz Eliasz, symbol zewnętrznej normy ludzkiej (Mt 17,3). Wiemy doskonale, że Mojżesz reprezentuje prawo, a Eliasz – proroków. Obecna tam zatem była norma prawna, jak również norma prorocka. W Starym Testamencie prawo i prorocy najlepiej nadawali się do tego, by mówić, tutaj jednak Bóg ich uciszył. Powiedział do Piotra: „To jest mój Syn umiłowany... Jego słuchajcie!” (w. 5). Normą dla chrześcijanina nie jest dzisiaj ani prawo, ani prorocy. Normą chrześcijańskiego życia jest teraz sam Chrystus – ten Chrystus, który zamieszkuje wewnątrz nas. Dlatego nie chodzi o to, czy mamy rację, lecz o to, czy Boże życie w nas przyzwala na daną rzecz. Częstookroć ku własnemu zdziwieniu odkrywamy, że życie w nas nie pochwała tego, co my pochwalamy. Gdy tak się dzieje, nie możemy upierać się przy tym, co uważamy za słuszne.

### **BOSKIE ŻYCIE MUSI ZOSTAĆ ZASPOKOJONE**

Przypominam sobie historię dwóch braci chrześcijan, którzy uprawiali pola ryżowe. Pola ryżowe wymagają nawadniania. Ich pola znajdowały się w połowie drogi wiodącej na wzgórze; inne leżały poniżej. W okresie wielkiego upału bracia w dzień czerpali wodę i zalewali nią swoje pola, w nocy zaś szli spać. Jednak podczas ich snu rolnicy z pól położonych niżej wykopali otwór w kanale nawadniającym, otaczającym pole braci, i cała woda spłynęła w dół, na ich pola. Nazajutrz rano bracia zobaczyli, co się stało, ale nic nie powiedzieli. Ponownie napełnili rowy wodą. Kiedy nastał kolejny poranek, spostrzegli, że ich pola znów opróżniono z wody, znowu jednak nic nie powiedzieli. Byli chrześcijanami i czuli, że powinni to przemilczeć. Tak działo się codziennie, przez cały tydzień. Niektórzy ludzie radzili im, by w nocy postawili na polach straż, żeby złapać i zbić złodzieja. Oni jednak nie odpowiedzieli na to ani słowem. Po prostu wytrwali, ponieważ byli chrześcijanami.

Z ludzkiego punktu widzenia wydawałoby się, że bracia ci powin-

ni chodzić radośni, szczęśliwi i zwycięscy, ponieważ wytrwali, mimo iż co noc ktoś kradł im wodę, którą czerpali. Tymczasem oni, choć codziennie czerpali wodę i milczeli, gdy im ją kradziono, ku własnemu zdziwieniu nie mieli pokoju w sercu. Poszli więc do pewnego brata, doświadczonego w pracy dla Pana, i powiedzieli: „Nie rozumiemy, dlaczego nie mamy pokoju, po tym jak przetrwaliśmy przez siedem, osiem dni. Chrześcijanie powinni wytrwać i pozwolić innym się okradać, my jednak nie mamy pokoju w sercu”. Brat ten był bardzo doświadczony. Powiedział: „Nie zrobiliście wystarczająco dużo ani nie przetrzymaliście wystarczająco dużo. Najpierw powinniście nawodnić pola temu, kto kradł ją od was, a potem możecie nawodnić własne pola. Idźcie, spróbujcie tak zrobić i zobaczcie, czy będziecie mieli pokój”. Obaj bracia przystali na to. Następnego dnia wstali wcześniej niż zwykle i napełnili pola temu, kto kradł im wodę, a dopiero potem swoje. Ku swemu zdumieniu, podczas gdy nawadniali pola tamtego człowieka, ich radość coraz bardziej rosła. Gdy przystąpili do napełniania własnych pól, mieli już w sercu pokój. Nie trapiła ich już w ogóle myśl, że tamten człowiek kradł im wodę. Po dwóch czy trzech dniach takiej pracy człowiek ten przyszedł do nich z przeprosinami, mówiąc: „Jeśli tak wygląda chrześcijaństwo, chcę o tym więcej usłyszeć”.

Widzimy tu, że z punktu widzenia tego, co właściwe i niewłaściwe, cierpliwość jest właściwa. Czegóż więcej możemy od kogoś wymagać? Ludzie ci przez cały dzień pompowali wodę w wielkim upale. Nie byli dobrze wykształceni – byli zwykłymi rolnikami. Zrobili rzecz właściwą i dobrą. Czegóż jeszcze ktoś mógłby od nich wymagać? A jednak nie mieli w sobie pokoju. Ilustruje to drogę życia. To ją powinniśmy obierać, a nie drogę tego, co właściwe i co niewłaściwe. Człowiek mówi, że to, co właściwe, jest wystarczająco dobre, Bóg jednak mówi, że konieczne jest życie. Musimy robić wszystko dotąd, aż w naszym wnętrzu pojawi się radość i pokój. Oto różnica pomiędzy drogą życia a drogą tego, co słuszne i niesłuszne. Z pozoru wydaje się, jakby to, co słuszne i niesłuszne, wystarczało i nie było potrzeba niczego więcej, Bóg jednak nie zaspokoi się tym, że jesteśmy w porządku. On wymaga od nas, abyśmy zaspokoili boskie życie.

Czego uczy nas Kazanie na Górze w Ewangelii Mateusza 5–7? Właśnie tego, że to, co właściwe, nie wystarcza. To, co robimy, musimy

robić w sposób, który zaspokaja życie, które Bóg nam dał. Oto treść Ewangelii Mateusza 5–7, Kazania na Górze. Kazanie na Górze nie mówi, że wszystko jest w porządku, dopóki to, co robimy, zgadza się z tym, co właściwe. Człowiek pyta, dlaczego musi nadstawić drugi policzek, gdy ktoś go uderzy. Czy nie wystarczy, jeśli nic nie powiemy, gdy ktoś nam coś takiego zrobi? Czyż to nie cudowne, że nie zganiliśmy go i okazaliśmy mu wielką cierpliwość? Tymczasem Bóg mówi, że nie wystarczy, jeśli pochylimy głowę i odejdziemy, gdy ktoś nas uderzy. To nie zaspokaja wewnętrznego życia. Musimy nadstawić drugi policzek osobie, która nas uderzyła. Oznacza to, że nie ma w naszym sercu nienawiści. Nie uraziło to nas i możemy powtórnie znieść takie traktowanie. Życie jest pokorne. Życie może nadstawić drugi policzek, by przyjąć następne uderzenie. Oto droga życia.

Wielu ludzi mówi, że Ewangelia Mateusza 5–7 jest dla nich zbyt trudna. Zgadzam się, że tak jest. Niemożliwością jest dla nas wykonywanie tego Słowa. Jeśli spróbujemy, umrzemy, ponieważ nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Mamy jednak w sobie inne życie. Życie to mówi nam, że nie będziemy szczęśliwi, jeśli tego nie wykonamy. Nie ma znaczenia, jak bardzo obraził nas brat albo siostra. Jeśli nie uklękniemy, by się o nich modlić, nie zaznamy wewnętrznej radości. Dobrze jest wytrwać w milczeniu, ale jeśli nie podążymy za nauką Kazania na Górze, nie będziemy mieli w sobie radości. Kazanie na Górze uczy nas, że musimy zaspokoić życie Boga w nas. Gdy to robimy, Boże życie jest zaspokojone, uwolnione, w pokoju i szczęściu. Rzecz w tym, czy chodzimy drogą życia, czy drogą tego, co właściwe lub niewłaściwe. Jeśli czytamy z uwagą Słowo Boże, widzimy, że niewłaściwą rzeczą jest decydować o czymś na podstawie zasady tego, co słuszne i niesłuszne, a także żyć, postępować i funkcjonować według życia naszego „ja”.

### POTRZEBA PEŁNI ŻYCIA

Czasem spotykamy brata, który postępuje bardzo niemądrze. Zgodnie z tym, co właściwe, powinniśmy ostro go napomnieć lub zganić. Mówimy sobie, że potrzebuje on poważnego, gruntownego karcenia. Przygotowujemy się do sprostania sytuacji, gdy następnym razem się z nim spotkamy. Idziemy do niego, pukamy do drzwi, lecz zaraz pytamy samych siebie, czy mieliśmy rację, że tak zrobili-

śmy. On zachował się niemądrze: cóż innego możemy zrobić, jak tylko go napomnieć? Podeszliśmy już do jego drzwi, podnosimy rękę, by zapukać, ale coś nas wewnątrz trapi. Podniesiona ręka opada. Chociaż przekonaliśmy samych siebie, że mamy rację, nie chodzi tu o to, co słuszne czy niesłuszne. Chodzi o to, czy Boże życie pozwala nam to zrobić. Nieraz gdy idziemy napomnieć brata, on grzecznie przyjmuje nasze napomnienie i obiecuje, że robi to, co Bóg mówi. Im więcej jednak mu głosimy, tym więcej życia z nas upływa. Po powrocie do domu musimy przyznać, że zrobiliśmy źle, napominając tego brata! Nie chodzi więc o to, co dobre, a co złe, ale o to, czy wypełniamy się życiem wewnątrz.

Podam wam jeszcze jeden przykład. Kilka dni temu spotkałem brata, który był w potrzebie. Był on niezwykle biedny i potrzebował pomocy. Pomyślałem, że muszę koniecznie coś dla niego zrobić, ponieważ nie było widoku na pomoc z innej strony. W tym czasie mnie również się nie przelewało, w związku z czym pomoc dla niego była dla mnie wielką ofiarą. Wydawało się, że przekracza to moje siły. Zgodnie z tym, co właściwe, miałem rację. Powinienem więc być szczęśliwy, kiedy dawałem mu pieniądze. Jednak z jakiegoś nieznanego mi powodu, gdy to czyniłem, czułem, jak zamiera we mnie życie. Głos wewnątrz mnie powiedział: „Postępujesz według dobroci. To nie jest działanie zgodne z życiem. To był po prostu uczynek ludzkiej rycerskości i naturalnej uprzejmości. Nie uczyniłeś tego według życia, tylko z samego siebie”. Bóg wcale nie chciał, abym to zrobił. Cierpiałem z powodu tej sprawy przez dwa czy trzy tygodnie. Chociaż dałem temu bratu pieniądze, musiałem unżyć się przed Bogiem, wyznać Mu grzech i poprosić Go o przebaczenie, gdy tylko przyszedłem do domu.

### **ŻYCIE I CZYNY MUSZĄ BYĆ ZGODNE Z PROWADZENIEM ŻYCIA**

Bracia i siostry, jeśli prowadzimy życie przed Bogiem, nasze działanie nie może być określane przez to, co dobre i złe, ale przez życie wewnętrzne. Wszystko, czego wymaga od nas życie, jest warte wykonania. Wszystko zaś, co robimy bez życia, bez względu na to, jak dobre może to być, doprowadzi nas jedynie do wewnętrznego potępienia. Chrześcijanin nie tylko powinien upamiętać się przed Bogiem z grzechów, które popełnił; niejednokrotnie musi nawracać się przed

Bogiem z dobrych rzeczy, jakie zrobił. Zasada naszego postępowania nie polega na rozróżnianiu pomiędzy dobrem i złem. Musimy przychodzić do Boga, aby to On decydował o tym, co pochodzi z życia, a co – ze śmierci. Gdy mamy w sobie życie i czujemy, że jego poziom się podnosi, wówczas robimy to, co właściwe. Jeśli poziom życia w nas się nie podnosi, nie odczuwamy w swoim wnętrzu namaszczenia, wtedy nie powinno nas obchodzić, czy postępujemy zgodnie z tym, co właściwe i niewłaściwe. Zamiast tego powinniśmy wyznać to przed Bogiem i prosić Go o przebaczenie.

Paweł powiedział, że on sam siebie nie sądzi, ale tylko Bóg go sądzi (1 Kor 4,3-4). Wielu ludzi nie rozumie tego fragmentu z Pierwszego Listu do Koryntian. Zdanie to jest bardzo proste, ale jeśli nie znamy życia, jest bardzo trudne. Jeśli mamy zewnętrzną normę tego, co dobre i co złe, wówczas bardzo łatwo jest osądzać, kiedy się mylimy, a kiedy mamy rację. Paweł nie postępował według zewnętrznej normy tego, co właściwe i niewłaściwe, dlatego mógł tylko powiedzieć: „Sam siebie nawet nie badam. Niczego bowiem w sobie nie dostrzegam; to mnie jednak jeszcze nie usprawiedliwia, lecz to Pan mnie bada”. Tym, który nas bada przed trybunałem, jest Pan. Ponadto, mamy w sobie Jego życie i to ono nas prowadzi. Dlatego właśnie Drugi List do Koryntian 5,7 mówi: „Albowiem przez wiarę chodzimy, nie przez widzenie”. Nie podejmujemy decyzji na podstawie zewnętrznego, widocznego prawa. Żyjemy zgodnie z wewnętrznym prowadzeniem, które daje nam Pan.

Musimy przed Bogiem nauczyć się tej lekcji, że nigdy nie powinniśmy postępować na podstawie normy tego, co właściwe i niewłaściwe. Norma tego, co właściwe i niewłaściwe nie jest zła; to dobra norma, ale nie jest ona wystarczająco dobra dla chrześcijanina. Norma chrześcijanina przewyższa to, co właściwe i niewłaściwe. To, co jest niewłaściwe, jest niewłaściwe, ale to, co właściwe, nie zawsze jest właściwe. Jeśli postępujemy zgodnie z Bożym życiem, On pokaże nam, że Jego wymagania przewyższają wymagania ludzkiego prawa. W takim przypadku życie chrześcijańskie staje się bardzo łatwe. Jeśli w każdej sprawie szukamy w sobie Bożego przemawiania, natychmiast pojawi się wewnętrzne światło. Pamiętajcie, że nasze odrodzenie to fakt. Faktem jest również, że Bóg zamieszkuje w nas przez Pana Jezusa. Pan nieustannie objawia się wewnątrz nas. Mamy

nadzieję, że każdy z nas będzie mógł powiedzieć do Boga: „Pomóż mi, abym żył według drzewa życia, a nie według drzewa poznania dobra i zła. Pragnę nieustannie kierować swą uwagę ku życiu. Chcę zapytać: jaki jest sens życia?” Jeśli będziemy żyli według tej zasady, ujrzymy w naszym chrześcijańskim życiu olbrzymią zmianę.

Wiele problemów bierze się stąd, iż mamy jedynie normę tego, co słuszne i niesłuszne. Popelniamy rozliczne błędy, ponieważ nie mamy normy życia. Gdy będziemy ją mieć, wiele problemów się rozwiąże.

### MODLITWA

Panie, stoimy przed Tobą, błagając Cię, byś jeszcze raz przemówił. Człowiek jest pusty i nie potrafi zrobić niczego. Możemy tylko prosić, abyś w swej łasce otwierał nam oczy za każdym razem, gdy my otwieramy usta, czy podejmujemy decyzje. Spraw, abyśmy przychodzili do Ciebie i pytali, czy nasza decyzja opiera się na tym, co właściwe i niewłaściwe, czy też jest zgodna z wewnętrznym prowadzeniem życia. Panie, pomóż nam zobaczyć różnicę pomiędzy tym, co duchowe i co cielesne. Pomóż nam naprawdę dostrzegać różnicę pomiędzy wewnętrznym światłem a zewnętrznym prawem. Panie, zachowaj nas od drogi śmierci. Panie, niewłaściwe jest zajmowanie się rozróżnianiem między tym, co słuszne, a tym, co niesłuszne. Spraw, abyśmy widzieli, że rozróżnianie między tym, co słuszne, a tym, co niesłuszne jest grzechem i śmiercią. Tylko ci, którzy żyją w śmierci, mogą tak robić. Ci, którzy mają życie, muszą dawać mu się prowadzić. To życie musi przejąć prowadzenie. Panie, bądź pośród nas, abyśmy mogli to jasno zobaczyć. Mówiliśmy już o tym nieraz i chcemy powiedzieć to znowu: niech Twoje Słowo nie będzie wypowiedane na próżno. Spraw, abyśmy wiedzieli, czym jest życie, a czym prawo. Błogosław te nieudolne wypowiedzi. Okaż nam swoje miłosierdzie i łaskę. Prowadź nas naszą drogą. W imieniu Pana Jezusa. Amen.





## ROZDZIAŁ DRUGI

### SPOSÓB BUDOWANIA KOŚCIOŁA

Wersety biblijne: Ef 3,14-19.

Odwieczny plan, jaki ma Bóg dla kościoła, posiada trzy główne aspekty. Po pierwsze, kościół musi mieć synostwo, by wyrażać Boga; po drugie, przez kościół Szatan zostanie pokonany i spotka go hańba; i ostatecznie, przez kościół Chrystus uporządkuje wszystkie rzeczy. Bóg zaplanował, że kościół ma w pełni zyskać Jego życie! Synostwo to nie tylko narodziny życia, lecz także jego wzrost, aż życie to osiągnie dojrzałość. Oznacza to, że Bóg musi wbudować się w nas i uczynić nas nie tylko swoimi synami, lecz również dziedzicami, którzy odziedziczą wszystko, czym Bóg jest i co posiada, żeby On mógł się przez nich wyrazić. Następnie za pośrednictwem tego życia wszystkie rzeczy zostaną uporządkowane pod zwierzchnictwem Chrystusa.

Najpierw chodzi o życie; następnie, o budowanie. Budowanie ma na celu wprowadzić nas we właściwy porządek w życiu pod zwierzchnictwem Chrystusa. Dzięki temu, że budujemy się w życiu, Bóg może zawstydzić swojego wroga, co z kolei pozwala Mu dać poznać swoją różnorodną mądrość władzom i zwierzchnościom na wyżynach niebiańskich.

W tym właśnie celu Bóg stworzył wszechświat, a w nim niebiosa wraz z ziemią. Centrum swojego stworzenia uczynił człowieka – naczynie stworzone przez siebie, by Go zawierało. Bóg pragnął w tym człowieku umieścić siebie jako życie i wszystko, żeby mieć wielu synów. Wiemy, że syn to ktoś, kto dziedziczy wszystko od ojca. Wszystko, czym Ojciec jest i co posiada, zostanie wszczepione Jego synom. Bóg najpierw nas stworzył, a następnie zrodził nas w akcie nowych narodzin. Stwarzając nas sprawił, że zaistnieliśmy, a zdradzając nas, wszczepił w nas samego siebie jako życie.

W tym celu Bóg stworzył w nas ludzkiego ducha. Ludzki duch przypomina część żarówki. Bez tej części żarówka nie może przyjmować prądu. Żarówka musi mieć w sobie pewien element, który będzie odbiornikiem elektryczności; ten sam element umożliwi jej wyrażanie elektryczności. Żarówka ma też zewnętrzny kształt, tak jak ciało posiada zewnętrzną postać. W ciele mamy ducha, tak samo jak w zewnętrznej postaci żarówki mieści się element, za pośrednictwem którego żarówka przyjmuje, zawiera i wyraża prąd elektryczny.

Jesteśmy „pojemnikami” uczynionymi przez Boga; celowo stworzył On w nas ducha, żebyśmy mogli Go przyjmować, przechowywać i wyrażać. Bóg w Chrystusie jako Duch Święty rozprzestrzenił się z naszego ducha na wszystkie części naszej istoty. Bóg nie działa od zewnątrz do środka, lecz rozprzestrzenił się z ludzkiego ducha na zewnątrz, żeby przepoić i przesycać wszystkie wewnętrzne części człowieka. Przesyci On sumienie, umysł, emocje, wolę i na koniec całą naszą istotę. Kiedy Bóg wszedł do naszego ducha, otrzymaliśmy narodziny z życia; dzięki temu, że rozprzestrzenił się On z naszego ducha na całą naszą istotę, osiągniemy wzrost w życiu i pełną dojrzałość. Nawet nasze ciało zostanie przemienione, gdy nastanie czas pełnego synostwa. W ten sposób właśnie zostaniemy wprowadzeni we właściwy porządek pod zwierzchnictwem Chrystusa jako zbiorowy człowiek. W tym zbiorowym człowieku Bóg w Chrystusie jest Głową, a my – synowie – Ciałem uporządkowanym pod Jego zwierzchnictwem. Następnie, za pośrednictwem tego Ciała, Chrystus jako Głowa uporządkuje wszystkie rzeczy.

Musimy jednak zobaczyć przebiegłość wroga, który odwraca uwagę człowieka od odwiecznego celu Boga. Dziś na ziemi są trzy rodzaje ludzi: poganie, czyli niewierzący, wybrany lud Boży, Żydzi, oraz chrześcijanie, członkowie kościoła. Wróg, Szatan, odciągnął ich wszystkich od Bożej ekonomii.

Bóg przygotował człowiekowi do egzystencji wiele rzeczy materialnych, w tym jedzenie, wodę, ubranie, mieszkanie i wiele innych. Rzeczy te jednak obecnie odwracają uwagę wszystkich niewierzących. Dbają oni wyłącznie o jedzenie, schronienie i ubranie, prowadząc materialistyczny styl życia. Rzeczy materialne odwróciły uwagę wszystkich pogan od centralnego celu Boga i całkowicie ich zaprzętnęły. Bez względu na swoją zamożność czy status wszyscy są zupeł-

nie pochłonięci rzeczami materialnymi, które Bóg przygotował dla ich egzystencji tylko po to, żeby mogli wypełnić Jego cel. Wszystkie te rzeczy powinny być jedynie środkiem do osiągnięcia Bożego celu, Szatan jednak posłużył się nimi, by odciągnąć niewierzących od tego celu.

Następnie Bóg dał narodowi żydowskiemu pewien zasób wiedzy w Starym Testamencie, objawiając swoje prawo oraz wolę z zamysłem, by Pismo pomogło im poznać Jego plan w Chrystusie. Szatan jednak posłużył się również Starym Testamentem, by odwrócić uwagę Żydów od Chrystusa. Jeśli uważnie przeczytamy cztery Ewangelie, znajdziemy tam wyraźną ilustrację tego, jak uczeni w Piśmie i faryzeusze dali się odciągnąć Pismu od Chrystusa. W Ewangelii Jana 5,39-40 Pan powiedział im: „Badacie Pisma, ponieważ sądzicie, że w nich zawarte jest życie wieczne: to one właśnie dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie”. Faryzeusze i uczeni w Piśmie, wskutek przebiegłości wroga, zamiast do Chrystusa, zwracali się do Pisma. Nie tylko zatem poganie, lecz również Żydzi, wybrany lud Boży, dali się odciągnąć od odwiecznego celu Boga.

Kiedy dochodzimy do Nowego Testamentu, widzimy jeszcze więcej: Szatan posłużył się nawet doktrynami Nowego Testamentu i wszystkimi darami, danymi przez Boga, żeby odwrócić uwagę ludzi od Chrystusa i skierować ją ku tak zwanym darom i naukom. Jeśli przyjrzymy się ogólnej sytuacji, uświadomimy sobie, że wszystko, co Bóg przygotował i dał, żeby wypełnić swoją ekonomię, zostało wykorzystane przez wroga do odciągnięcia ludzi od Bożej ekonomii.

Współczesne tak zwane kościoły chrześcijańskie posiadają Stary i Nowy Testament i twierdzą, że mają rozliczne dary, jeśli jednak ujrzeliśmy wizję odwiecznego Bożego celu dla kościoła, będziemy płakali nad tą sytuacją. Nie tylko poganie i Żydzi, lecz także chrześcijanie zostali odciągnięci od Chrystusa i Jego Ciała na rzecz czegoś innego. Nawet fundamentalne chrześcijaństwo mówi nam jedynie, że Bóg nas kocha i posłał swojego Syna, żeby umarł na krzyżu, aby zbawić nas od piekła; jeśli w Niego uwierzymy, będziemy zbawieni, otrzymamy przebaczenie grzechów i pewnego dnia pójdziemy do nieba. W pewnym sensie to prawda, ale czy słyszałeś kiedyś poselstwo o tym, że Bóg pragnie wbudować w nas siebie za pośrednictwem

Chrystusa jako Ducha, żeby Chrystus mógł się wyrazić przez swoje Ciało i uporządkować cały wszechświat pod swoim zwierzchnictwem? Takiej świadomości nie znajdziemy nawet w fundamentalnym chrześcijaństwie. Większość chrześcijan wie jedynie tyle, że Bóg nas kocha i jeśli w Niego uwierzmy, to kiedyś zamieszkamy u Niego w niebie po śmierci. To doprawdy żałosne! Niektórzy chrześcijanie mówią, że to nie wystarczy, i szukają przejawów darów, żeby dowieść, iż Bóg jest mocny. Nadal jednak zaniedbują centralną myśl Boga. Nie sądzą, żeby kiedykolwiek ujrzeli oni wizję Bożej ekonomii.

Wiem, że potrzebujemy pokarmu, wody, mieszkania, pracy i środka lokomocji, lecz nie żyjemy dla tych rzeczy. To wszystko musi nam służyć! Jeśli szukamy Bożego królestwa i Jego sprawiedliwości, Bóg zatroszczy się o to wszystko (Mt 6,31-33). Wszystkie te rzeczy muszą być dla nas, a my musimy być dla Bożego celu. Możemy zaświadczyć po wieloletnich doświadczeniach, że jeśli my będziemy troszczyć się o Boży cel, Bóg zatroszczy się o nasze potrzeby. On jest wierny w tej kwestii. Jeśli zatroszczymy się o Jego interes, On zatroszczy się o nas. Również Pismo i dary służą Bożej ekonomii. Wszystkie nauki i posługi muszą służyć Bożemu celowi.

W Liście do Efezjan, głównym liście dotyczącym kościoła, nie ma ani jednej wzmianki na temat rzeczy materialnych, poznania ani darów. Dary, o których mowa w rozdziale czwartym, to obdarowani ludzie: apostołowie, prorocy, ewangeliści oraz pasterze i nauczyciele. Nie ma tam wzmianki o językach, uzdrawianiu ani innych tak zwanych darach duchowych. Księga ta nie mówi o rzeczach materialnych, poznaniu ani darach, lecz o niezgłębionych bogactwach Chrystusa, który jest Duchem. Nie jest to Chrystus na zewnątrz, lecz Chrystus wewnątrz, ponieważ musi On uczynić sobie w nas dom.

List do Efezjan 3,17 mówi: „Żeby Chrystus przez wiarę uczynił sobie dom w waszych sercach”. Chrystus musi być naszym życiem, a my musimy być Jego domem. Jego domem ma być nie nasze ciało, lecz serce. Serce składa się ze wszystkich części duszy oraz jednej części ducha, sumienia. Obejmuje zatem umysł, emocje, wolę i sumienie. Chrystus znajduje się teraz w naszym duchu, lecz pragnie uczynić sobie dom w naszym sercu. Wtedy wypełnimy się, aż osiągniemy całą pełnię Bożą. Nie rzeczy materialne ani poznanie, dary ani zewnętrzne manifestacje, lecz pełnię Boga!

Pierwszy rozdział Listu do Efezjan mówi o pieczętowaniu przez Ducha Świętego (w. 13). Duch Święty został w nas umieszczony niczym pieczęć. Jest to coś wewnętrznego, nie zewnętrznego. Następnie, w rozdziale drugim, widzimy nowego człowieka stworzonego przez Chrystusa i w Chrystusie (w. 15). Chrystus w sobie samym stworzył z Żydów i pogan jednego nowego człowieka. Kościół jest całością, która pochodzi całkowicie z Chrystusa, tak jak Ewa wyszła z Adama. Ewa była częścią Adama i została wyjęta z Adama. Nowy człowiek, czyli kościół, jest częścią Chrystusa i jest „wyjęty” z Chrystusa. Rozdział trzeci mówi o bogactwach Chrystusa, który pragnie uczynić sobie dom w naszym sercu. Następnie rozdział czwarty pokazuje nam, jak rosnać, opierając się na doświadczaniu niezgłębionych bogactw Chrystusa, o których mowa w rozdziale trzecim. Dzięki tym doświadczeniom osiągniemy pełnię wzrostu Chrystusa. W ten sposób nie uniosą nas wiatry doktryn ani nauk. Zauważcie, że Paweł nie mówi o wietrze herezji, lecz o wietrze nauk. Nie uniosą nas wiatry różnych nauk, lecz wzrośniemy w Chrystusa we wszystkim. Wtedy otrzymamy coś od Chrystusa – Głowy, czym będziemy mogli podzielić się z innymi, i kościół będzie budowany.

Kiedy zostałem zbawiony, podobnie jak większość młodych chrześcijan byłem głodny wiedzy biblijnej. Spotkałem wówczas grupę wierzących, którzy podkreślali znaczenie poznania Biblii, spędzałem więc z nimi wiele czasu, starając się poznać Pismo. Później, mniej więcej po sześciu czy siedmiu latach pojawił się na północy Chin ruch o nazwie „Duchowa Łaska”. Był on tak powszechny, że zaledwie w ciągu kilku lat zdołał wstrząsnąć całymi północnymi Chinami. Zbawiane były tysiące ludzi, czemu towarzyszyły języki, cuda i znaki. Pojechałem w tamte strony i przyjrzałem się temu, co tam się działo, lecz w końcu Pan pozwolił mi zrozumieć, że w taki sposób nigdy nie zdołają oni zbudować Ciała Chrystusa. Ciało Chrystusa nie da się zbudować za pomocą poznania, darów ani nadprzyrodzonych przejawów. Nie rozumiałem wówczas jeszcze Listu do Efezjan, lecz Pan poprzez doświadczenie pozwolił mi się zorientować, że kościół można zbudować tylko Chrystusem jako życiem. Kościół może zostać zbudowany wyłącznie z doświadczenia Chrystusa, nie z poznania ani darów. Poznanie i dary mogą trochę pomóc, lecz nigdy nie da się nimi zbudować kościoła. Kościół musi być budowany z Chrystusa.

W Liście do Efezjan, księdze na temat kościoła, nie ma wzmianki o poznaniu ani darach, lecz tylko o niezgłębionych bogactwach Chrystusa, który czyni sobie dom w naszym sercu. W Nowym Testamencie jest miejsce na dary i poznanie, cuda i znaki, lecz najważniejszy sposób na zbudowanie Ciała Chrystusa to sam Chrystus jako nasze życie. Przyznam, że w pewnym sensie potrzeba poznania i darów, jednakże wielu chrześcijan nie przyzna się do tego, że potrzebują wewnętrznego doświadczenia Chrystusa. Na tym polega problem. Wiem, że prawdopodobnie potrzeba im lekarstwa, ale oni sami nie przyznają, iż potrzebują stałego pokarmu. Ile poselstw o wewnętrznym doświadczeniu Chrystusa usłyszałeś, odkąd zostałeś chrześcijaninem? A przecież traktuje o tym prawie każdy rozdział Listu do Efezjan.

Dzisiaj tyłu chrześcijan mówi, że List do Efezjan to księga dla kościoła, lecz zaniedbują oni klucz do niej, którym jest wewnętrzne doświadczenie Chrystusa. Jeśli nie mamy wewnętrznego doświadczenia Chrystusa, nie możemy mieć rzeczywistości kościoła.

List do Efezjan to serce Pisma, a serce tego Listu znajduje się w rozdziale trzecim, wersetach 16-19. Zajrzymy znowu do tych wersetów, rozpoczynając od 14, żebyśmy wyraźniej to zobaczyli. Apostoł mówi najpierw: „Dlatego...”. Dlaczego? Oczywiście, z powodu, o którym mowa była w poprzednich wersetach i rozdziałach – ponieważ Bóg zaplanował i przeznaczył kościół do synostwa, żeby kościół Go wyrażał, dał poznać Jego mądrość wrogowi i uporządkował wszystko w Chrystusie. Paweł mówi, że dlatego zgina swoje kolana przed „Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, z którego się wszelka rodzina na niebie i na ziemi nazywa, aby wam dał według bogactwa chwały swej, żebyście byli mocą utwierdzeni przez Ducha jego w wewnętrznym człowieku” [Biblia Gdańska – przyp. tłum.]. Paweł zgina swoje kolana ze względu na odwieczny cel Boga, żeby Bóg dał świętym utwierdzić się mocą w wewnętrznym człowieku. Wewnętrzny człowiek, nasz ludzki duch, który został odrodzony i w którym mieszka Chrystus, musi się wzmacniać.

Wiemy, że Bóg stworzył człowieka, który składa się z trzech części – ducha, duszy i ciała. Gdybyśmy zapytali, która z tych części jest najsilniejsza, sądzę, że każdy szczerzy człowiek odpowiedziałby, iż najsilniejsza jest dusza, ponieważ dusza to nasze „ja”. Dusza składa

się z trzech części: umysłu, uczuć i woli. Która z nich jest najsilniejsza? Myślę, że wszyscy zgodzą się, iż najsilniejszą częścią duszy jest umysł. Jesteśmy bardzo mocni w umyśle i bardzo, bardzo słabi w duchu. Łatwo to udowodnić. Gdybyśmy mieli czas na dyskusję, każdy chętnie by zabierał głos, ponieważ mamy silny i aktywny umysł. Jeśli jednak ktoś zaproponuje, byśmy się pomodlili, zaraz wszyscy zamilkną. W pokoju natychmiast zapanuje cisza jak makiem zasiał. Powodem milczenia jest to, iż jesteśmy słabi w wewnętrznym człowieku, czyli w naszym duchu.

Dlatego właśnie apostoł Paweł nie modlił się byle jak. Ze względu na Boży cel i kościół zginał swoje kolana, żeby Ojciec pozwolił nam wzmocnić się w wewnętrznym człowieku. Nasz duch musi się wzmocniać. Nie ma potrzeby dyskutować. Im więcej dyskutujemy i spieramy się, tym bardziej ćwiczymy swój umysł. Nasz umysł rozwinął się nadmiernie, a mimo to my wciąż go rozwijamy. Gdy którakolwiek komórka naszego ciała nadmiernie się rozwija, staje się rakiem i sprowadza śmierć. Korzystnie byłoby, gdybyśmy obrócili nasze rozmowy i dyskusje w modlitwę! Musimy zapomnieć o myślach, wyobrażeniach, koncepcjach i poglądach, i zgiąć swoje kolana przed Ojcem, aby ćwiczyć swojego ducha w modlitwie – nie tylko raz, lecz stale!

Aby ćwiczyć w ten sposób ducha, musimy się nawrócić. Słowo „nawrócenie” w grece oznacza „zwrot umysłu”. Kiedy się nawrócimy, odwracając swój umysł od rzeczy innych niż Pan, nasze sumienie będzie ćwiczyło się w niesieniu świadectwa tam, gdzie błądzimy i w kwestiach, które szczególnie wymagają wyznania. Nawracając się, zwracamy swój umysł ku Panu, a dzięki wyznawaniu ćwiczymy swoje sumienie. Umysł i sumienie to dwie główne części serca. A ponieważ serce otacza ducha, jest dla niego wejściem. Dzięki nawróceniu i wyznaniu otwierają się dwie części serca, umysł i sumienie. Wtedy otwiera się wejście do ducha, dzięki czemu Pan może wchodzić coraz bardziej, żeby wypełnić i wzmocnić naszego ducha. Gdy w ten sposób się nawracamy i wyznajemy, w ślad za tym podążą nasze emocje, pobudzone do tego, by kochać Pana, a nasza wola wybierze szukanie Pana. Oznacza to, że całe serce jest wyćwiczone i otwarte, żeby duch mógł przyjmować więcej Chrystusa. Wtedy Pan jako życiodajny Duch wypełni i wzmocni naszego ducha i spontanicznie Chrystus uczyni sobie dom w naszym sercu.



Kiedy nasz duch się wzmocni, Chrystus będzie coraz bardziej czynił sobie dom we wszystkich częściach naszego serca. Chrystus znajduje się teraz w naszym duchu, lecz jest tam uwięziony, ponieważ nasz umysł skierowany jest na inne rzeczy, a nasze sumienie nie jest wyćwiczone. Skoro Chrystus jest uwięziony w naszym duchu, musimy się nawrócić, zwracając na Niego swój umysł. Następnie musimy wyznać swoje grzechy i powiedzieć Panu, jak bardzo Go kochamy i że wybieramy szukanie Jego. W ten sposób całe nasze serce otworzy się na Chrystusa, który wypełni i wzmocni naszego ducha. Wtedy stamtąd, z naszego ducha, będzie On się rozprzestrzenił, czyniąc sobie dom w naszym sercu. Oznacza to, że cała nasza istota będzie Jego mieszkaniem i domem.

Następnie apostoł mówi: „Aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych, żebyście w miłości wkorzeni i ugruntowani będąc, mogli pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i głębokość, i wysokość, i poznać miłość Chrystusową przewyższającą wszelkie poznanie, abyście napełnieni zostali ku całej pełni Bożej” (w. 17-19). W wersecie 17 bardzo istotne są słowa „wkorzeni” i „ugruntowani”. Być wkorzonym oznacza wzrastać w życiu, a być ugruntowanym to inaczej być zbudowanym. Słowa te zatem oznaczają, że musimy rosnąć i budować się. Musimy się wkorzeniać i ugruntowywać w miłości, żebyśmy mieli siłę pojąć, nie sami, lecz wraz ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, wysokość i głębokość. Oznacza to, że kiedy Chrystus uczyni sobie dom w naszym sercu, zostaniemy połączeni z innymi świętymi. Nigdy nie możemy zbudować się razem za pomocą poznania. Im więcej zdobędziemy poznania, tym więcej będzie wśród nas sporów i podziałów. Kiedy jednak Chrystus będzie czynił sobie w nas dom, zapomnimy o poznaniu, podziałach i wszystkim innym. Powiemy tylko: „O, Panie, zmiłuj się nade mną, po prostu brakuje mi Ciebie. Jestem pełen poznania, lecz brakuje mi Ciebie. Może nawet mam mnóstwo darów, lecz brakuje mi Ciebie”.

Kiedy Chrystus może uczynić sobie dom w naszym sercu, czyli kiedy zajmie każdą wewnętrzną część naszej istoty, będziemy zbudowani ze wszystkimi świętymi. Przystaniemy być jednostkami, za to będziemy zbudowani zbiorowo ze wszystkimi świętymi i będziemy poznawać niezmiernego Chrystusa. Jak szeroka jest szerokość?

Jak długa jest długość? Jak wysoka jest wysokość? Jak głęboka jest głębokość? Są to wymiary Chrystusa! Chrystus jest szerokością, długością, wysokością i głębokością; jest niezmierny i nieograniczony. Musimy pojąć niezgłębione bogactwa Chrystusa i wypełniać się, aż osiągniemy całą pełnię Bożą. Nie wypełniamy się bogactwami materialnymi, wiedzą biblijną ani tak zwanymi darami duchowymi, lecz samym Bogiem. Tylko dzięki Niemu Ciało może stać się rzeczywistością. W przeciwnym razie możemy rozmawiać o życiu Ciała, lecz nie będzie w tym nic z rzeczywistości. Rzeczywistość życia Ciała to wewnętrzne doświadczanie zamieszkującego Chrystusa.

Musimy uklęknąć i modlić się tymi wersetami, aż objawią nam one niebiańską wizję. Powtarzam: nie chodzi tu o coś zewnętrznego, jak poznanie, dary ani znaki; to całkowicie kwestia wewnętrznego doświadczania zamieszkującego Chrystusa. Wewnętrzny człowiek musi się wzmacniać, żeby Chrystus mógł czynić sobie dom w naszym sercu, aby nasze wnętrze wypełniało się, aż osiągniemy całą pełnię Boga. Dzięki takiemu wewnętrznemu doświadczaniu zamieszkującego Chrystusa możemy budować się ze wszystkimi świętymi.

Pierwszy werset rozdziału czwartego rozpoczyna się słowami „a zatem”. Oznacza to, że autor będzie mówił o czymś, co opiera się na jego wcześniejszych słowach. Wiemy, że rozdział czwarty dotyczy życia Ciała i budowania Ciała. Czytamy tu wyraźnie, że Chrystus jako Głowa Ciała nie buduje swojego Ciała bezpośrednio, lecz czyni to za pośrednictwem obdarowanych członków: apostołów, proroków, ewangelistów oraz pasterzy i nauczycieli. Nawet oni jednak nie budują kościoła bezpośrednio, tylko doskonałą wszystkich świętych do usługiwania Chrystusem, żeby święci mogli rosnąć i doświadczać wewnątrz zamieszkującego Chrystusa oraz wzrastać w Niego we wszystkim. Z jednej strony Chrystus będzie czynił sobie dom w ich sercu, zajmując całą ich istotę; z drugiej strony oni będą wzrastali we wszystkim w Niego. Następnie otrzymają coś od Niego, czym będą mogli podzielić się ze sobą nawzajem, sprawiając przez to wzrost Ciała ku jego budowaniu się w miłości. Dzięki takiemu doświadczaniu Chrystusa święci zostaną zbudowani w Ciało.

To, jak kościół będzie budowany, zależy zatem przede wszystkim od wewnętrznego doświadczania zamieszkującego Chrystusa. Obdarowane członki nie usługują świętym darami; usługują wyłącznie

niezglębionymi bogactwami Chrystusa, których doświadczyły, żeby święci mogli doskonalić się w Chrystusie i wzrastać w Niego. Jeśli przeczytamy uważnie te dwa rozdziały i pomodlimy się nimi przed Panem, wierzę, że obdarzy nas wizją i zobaczymy, iż istnieje tylko jeden sposób, w jaki można zbudować kościół.

Raz jeszcze muszę powtórzyć, że kościoła nie buduje się poznaniem ani darami. Im więcej będziemy mieli poznania, tym więcej będzie wśród nas podziałów; im więcej będziemy mieli darów, tym większe spadną na nas kłopoty. Rzeczywistość życia kościoła możemy osiągnąć wyłącznie dzięki wewnętrznemu doświadczeniu Chrystusa. Żeby Chrystus mógł czynić sobie dom w naszym sercu i żebyśmy my mogli wzrastać w Niego we wszystkim, wewnętrzny człowiek musi się wzmacniać. Wtedy będziemy się wypełniali, aż osiągniemy całą pełnię Boga, przez którego będziemy zbudowani razem na mieszkanie Boże w duchu.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### MODLITWA SŁOWEM

Pierwszą potrzebą noworodka jest karmienie się mlekiem. Bez pokarmu noworodek nie tylko nie będzie prawidłowo się rozwijał, lecz także wkrótce stanie się bardzo słaby, aż w końcu umrze. Gdy przyjmujemy zbawienie i rodzimy się na nowo, również natychmiast musimy nauczyć się przyjmować Pana — nasze duchowe mleko i pokarm. Bez tego duchowego pokarmu my także nie będziemy się prawidłowo rozwijać i w krótkim czasie staniemy się duchowo martwi.

Ewangelie przedstawiają Pana Jezusa jako ucztę, w której mamy uczestniczyć, jedząc Go i pijąc. W czwartym rozdziale Ewangelii Jana Pan mówi, że jest żywą wodą, którą możemy pić. W szóstym rozdziale tej samej księgi mówi, że jest chlebem życia, który możemy spożywać. Następnie, w dwunastym rozdziale Pierwszego Listu do Koryntian, Biblia mówi, że „wszyscy dostaliśmy do picia jednego Ducha”. Pijemy Go i spożywamy, przez co cieszymy się Nim i przyjmujemy Go jako duchowy pokarm. Musimy chwalić Pana Jezusa Chrystusa za to, że ukazał nam, iż jest dla nas ucztą, która zaspokaja wszystkie nasze potrzeby i zaopatruje nas w życie. Wiemy wszyscy, że Jego imię to wielki JA JESTEM, co znaczy: „JESTEM wszystkim, czego potrzebuje Mój lud”.

### SŁOWO BOŻE NASZYM POKARMEM

Pierwszy List Piotra 2,2-3 to bardzo ważny fragment Pisma. „Jako nowonarodzone niemowlęta zapragnijcie niesfałszowanego mleka Słowa, abyście dzięki niemu wzrastali ku zbawieniu — jeżeli tylko zasmakowaliście, że dobry jest Pan”. Wersety te są dla nas ważne, ponieważ wyraźnie mówią nam o tym, jak smakować Pana: mamy pić „niesfałszowane [czyste] mleko Słowa”. Jeśli chcemy zasmakować

Chrystusa, musimy przyjąć mleko Słowa, które posili nas i sprawi, że będziemy duchowo wzrastali. Chwała Panu, że Biblia mówi „zasmakowaliście”! Nie mówi, że wiemy o Nim to czy owo, ale że smakujemy Pana. Kiedy pijemy mleko Słowa, w rzeczywistości smakujemy Pana. Tak więc sposobem na smakowanie Pana jest po prostu picie mleka Słowa. Otrzymaliśmy Słowo nie tylko po to, by je studiować albo uczyć się o nim. O wiele bardziej jest nam ono dane po to, byśmy smakowali Pana. Pan karmi swoje Ciało za pośrednictwem swego Słowa. Jeśli pragniemy radować się Panem i karmić się Nim, musimy przychodzić do Słowa, by w nim smakować Pana.

Większość z nas jednak uważa, że Biblia jest księgą pełną nauk i doktryn. Dlatego przychodzimy do Słowa z zamiarem, by je zrozumieć i czegoś się z niego dowiedzieć. Ile Słowa przyjęliśmy w całym naszym chrześcijańskim życiu do swojego ducha jako pokarm? Musimy uczciwie odpowiedzieć, że większość z nas przyjęła go bardzo niewiele. Nie wolno nam brać do ręki Biblii tylko po to, aby się czegoś dowiedzieć i coś zrozumieć. Biblia nie jest drzewem poznania, tylko drzewem życia! Jeśli przyjmujemy Boże Słowo jako drzewo poznania, używamy Biblii niezgodnie z jej przeznaczeniem, ponieważ Drugi List do Koryntian 3,6 mówi, że litera zabija. Nie wolno nam nigdy podchodzić do Biblii jako do księgi litery; powinniśmy ją traktować jako księgę życia.

Wszyscy chrześcijanie wiedzą, że Słowo Boże ma na celu objawić nam Boga. Choć jest to prawda, to jednak nie to stanowi główne jego zadanie. Najważniejszą funkcją Biblii jest udzielanie nam Boga jako życia i zasobu życia. Nie dostarczenie nam jedynie wiedzy o Bogu i o Jego miłości, ale udzielanie nam samego Boga. Ilekroć czytamy Biblię, powinniśmy nie tylko starać się ją poznać czy zrozumieć, lecz także przyjąć do swego wnętrza coś z istoty Boga, tak jak przyjmuje się pokarm. Wtedy przyswoimy sobie substancję Słowa, podobnie jak robimy to ze spożywanym pokarmem.

Pierwszy List do Tymoteusza 4,6 mówi, że jesteśmy „karmieni słowami wiary”. Bez wątpienia czytaliśmy ten werset wiele razy, ale czy zauważyliśmy tam słowo „karmieni”? Chwała Panu! Według Pawła Boże Słowo jest pożywieniem służącym do karmienia Bożych dzieci. My także musimy mieć tę samą świadomość jeśli chodzi o Boże Słowo. Nie powinniśmy traktować go tylko jako wiedzy. Powinno ono być dla nas pokarmem, który nas nieustannie zaspokaja.

Pierwszy List do Tymoteusza 1,10 mówi o rzeczach „sprzecznych ze zdrową nauką”. Boże Słowo nie jest jedynie rozsądnie brzmiącą doktryną przeznaczoną dla umysłu; jest ono zdrową doktryną służącą życiu. Słowo „zdrowy” w języku greckim odpowiada polskiemu słowu „higiena”. Higiena wiąże się ze zdrowiem. Potrzebujemy czegoś więcej niż tylko rozsądnego słowa; potrzebujemy zdrowego słowa, które nas będzie karmić i zaopatrywać.

Pismo Święte podaje co najmniej trzy przykłady ludzi, którzy jedli Słowo Boga. Pierwszy to Jeremiasz, który powiedział: „Ilekcroć pojawiały się Twoje słowa, pochłaniałem je” (Jr 15,16a). Jeść coś oznacza nie tylko przyjąć to, ale i przyswoić. Przyswojenie zakłada przyjęcie pokarmu w głąb siebie, strawienie go i wchłonięcie, wskutek czego staje się on częścią nas. Drugi przykład człowieka, który jadł Słowo Boże, znajduje się w Księdze Ezechiela, gdzie Słowo Boże jadł prorok Ezechiel (Ez 3,1-3). Następnie, w dziesiątym rozdziale Księgi Objawienia czytamy, że apostoł Jan także jadł Słowo Boże.

Jeremiasz powiedział: „Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego” (Jr 15,16b). Była to dla niego swoista przyjemność. Kiedy Jeremiasz jadł Słowo, stawało się ono jego rozkoszą, a także radością. Boże Słowo jest przyjemnością. Kiedy przyjmujemy je w głąb swej istoty i przyswajamy, staje się ono rozkoszą wewnątrz nas i radością na zewnątrz. Dawid powiedział: „O, jak słodkie jest słowo Twoje dla podniebienia mego, słodsze niż miód dla ust moich” (Ps 119,103). Słowo Boże jest prawdziwą przyjemnością; jest jeszcze słodsze i bardziej rozkoszne niż miód dla naszego podniebienia.

Wersety te uświadamiają nam, że Słowo Boże przeznaczone jest nie tylko do nauki, ale jeszcze bardziej do tego, żeby je smakować, jeść, radować się nim i trawić je. Pan Jezus mówi wprost o tym, że Słowo Boże jest duchowym pokarmem: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Każde słowo, które pochodzi z ust Boga, jest naszym duchowym pokarmem, który nas posila. Jest ono pokarmem, którym musimy żyć.

### ISTOTA BOŻEGO SŁOWA

Co stanowi substancję, istotę Bożego Słowa? Odpowiedź znajdujemy w Drugim Liście Tymoteusza 3,16: „Całe Pismo jest tchnione

przez Boga”. Przekład *King James Version* [a także *Biblia Warszawska* – przyp. tłum.] mówi wprawdzie: „przez Boga jest natchnione”, ale słowo użyte w języku oryginalnym oznacza „tchnione przez Boga”. Całe Pismo jest oddechem Boga. Wiemy, że Bóg jest Duchem (J 4,24); istotą i substancją Boga jest Duch. Bóg jest Duchem (tak jak stół jest drewnem). Skoro Słowo jest oddechem Boga, a Bóg jest Duchem, wszystko, co Bóg z siebie wydycha, musi być Duchem! Tak więc istotą albo inaczej naturą Słowa Bożego jest Duch. Nie jest nią tylko myśl, objawienie, nauka czy doktryna, ale Duch. Substancją Bożego Słowa stanowi Duch. Teraz widzimy, dlaczego Pan Jezus powiedział nam, że słowa, które wypowiedział, są duchem i życiem (J 6,63). Objawienie, myśl ani nauka nigdy nie mogłyby być życiem; ponieważ jednak Słowo jest Duchem, jest ono życiem. Substancją Biblii jest istota samego Boga. Ilekroć mamy do czynienia z tą księgą, musimy zdawać sobie sprawę z tego, że dotykamy Boga i z Nim mamy do czynienia!

### **PRZYJMOWANIE SŁOWA PRZEZ MODLITWĘ**

Zobaczyliśmy, że Słowo Boże jest istotą Boga i że jest ono źródłem naszej duchowej radości i pożywienia. Teraz musimy zobaczyć, w jaki sposób należy podchodzić do Słowa. Na czym polega ów właściwy sposób? Musimy przyjrzeć się Słowu Bożemu w Liście do Efezjan 6,17-18. „Weźcie... miecz Ducha, którym [to Duchem] jest Słowo Boże”. Duch, o którym tutaj mowa, to właśnie Słowo Boże. Następnie werseł 18 dodaje: „Przez wszelką modlitwę i błaganie”. Tak więc, wzięte razem, wersety te brzmią: „Weźcie... miecz Ducha, który to Duch jest Słowem Bożym, przez wszelką modlitwę i błaganie”. W jaki sposób według tego fragmentu mamy przyjmować Słowo Boże? Przez wszelką modlitwę i błaganie. To właśnie nazywamy modlitwą Słowem! Powtórzmy jeszcze raz – Słowo Boże należy przyjmować przez wszelką modlitwę.

### **W JAKI SPOSÓB MODLIĆ SIĘ SŁOWEM?**

Wybierz po prostu kilka wersetów z Biblii i czytaj je, modląc się nimi rano i wieczorem. Nie musisz wysilać umysłu, żeby wymyślać własne słowa modlitwy; nie jest też konieczne rozmyślanie nad tym, co czytasz. Po prostu módl się słowami, które czytasz. Na każdej stronicy Biblii i w każdym wersecie tętni żywa modlitwa.

Gdy modlisz się Słowem, nie musisz zamykać oczu. Kiedy się modlisz, kieruj wzrok na Słowo. W żadnej z sześćdziesięciu sześciu ksiąg Biblii nie znajdziemy ani jednego wersetu, który mówiłby o konieczności zamykania oczu podczas modlitwy. Jest natomiast werset mówiący o tym, że Jezus podniósł oczy ku niebu, mówiąc: „Ojcze”... (J 17,1). Kiedy Jezus się modlił, spoglądał ku niebu. Nie będziemy dyskutowali na ten temat z doktrynalnego punktu widzenia, ale musimy zdać sobie sprawę, że nie ma potrzeby zamykać oczu przy modlitwie. Lepiej zamknąć umysł! Na przykład podczas modlitwy werselem 2,20 Listu do Galacjan spójrz po prostu na wydrukowane litery, które mówią: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany”. Następnie, z oczami skierowanymi na Słowo, modląc się z głębi swej istoty, powiedz: „Chwała Panu, z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Alleluja! Z Chrystusem ukrzyżowany. Amen! Jestem. O, Panie, jestem ukrzyżowany. Chwała Panu! Z Chrystusem ukrzyżowany. Amen. Z Chrystusem jestem ukrzyżowany. Alleluja! Amen! Żyję więc już nie ja. Amen! Żyję więc. Amen. Już nie ja. O, Panie. Żyję nie ja. Alleluja! Amen! Ale żyje we mnie Chrystus” itd. Potem być może zwrócisz się do Ewangelii Jana 10,10, gdzie przeczytasz: „Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie”. Następnie, ciągle patrząc na słowa Biblii, możesz modlić się: „Ja przyszedłem. Amen! Przyszedłem. Alleluja! Przyszedłem po to, aby miały życie. Chwała Panu! Aby miały życie. Alleluja! Życie. Amen! Życie. O, Panie, życie”.

Nie musisz układać własnych zdań ani tworzyć modlitw. Po prostu czytając, módl się Słowem. Módl się słowami Biblii dokładnie tak, jak są napisane. W końcu zobaczysz, że cała Biblia jest księgą modlitwy! Możesz otworzyć ją na dowolnej stronie i zacząć się modlić fragmentem Słowa. Biblia jest jedyną w swoim rodzaju księgą, Świętą Księgą. Każde Słowo, które wychodzi z ust Boga, różni się od wszystkiego innego, nawet od najwspanialszych rzeczy na świecie. Świat posiada jedynie słowa ludzi, natomiast Biblia zawiera Słowo Boga! Każde słowo w tej księdze jest Słowem Boga. Chociaż możesz nie rozumieć pewnego fragmentu Biblii, jednak mimo to, gdy się nim pomodlisz, doznasz posilenia, ponieważ w Bożym Słowie znajduje się coś z samego Boga; Słowo Boga jest Jego oddechem. Nie musisz wyjaśniać ani tłumaczyć Słowa; po prostu módl się nim. Zapomnij o czytaniu, badaniu, rozumieniu i uczeniu się Słowa. Musisz



modlić się Słowem, a w końcu naprawdę je zrozumiesz. Jeśli będziesz to praktykować, otrzymasz coś tak bardzo posilającego, wewnętrznie wzmacniającego, coś, co wyposaży cię w moc i będzie nieustannie dawało ci życie.

Być może dobrze znasz cały List do Rzymian. Mimo to nadal potrzeba, byś modlił się jednym czy dwoma wersetami tej księgi. Nawet jeśli wiemy już wszystko o pożywieniu, nadal musimy się nim karmić każdego dnia. Niezależnie od tego, ile wiemy na jego temat, wciąż musimy je spożywać. Wiedza to nie to samo co jedzenie. Musimy nie tylko znać pożywienie, ale także się nim karmić. Ile razy czytałeś Ewangelię Jana? Może przeszło pięćdziesiąt. Ile z tej księgi jednak stało się twoim pokarmem i wewnętrzną radością? Rozumienie, a nawet recytowanie Ewangelii Jana to nie to samo co jedzenie jej i radowanie się nią słowo po słowie. Możesz być chrześcijaninem już od wielu lat, ale bez względu na to, jak długo nim jesteś, niezależnie od tego, ile razy czytałeś tę księgę, nie wolno ci poprzestać na czytaniu; musisz się nią modlić! Musisz jeść Słowo, przyjmować je i radować się nim dzień po dniu.

### **MÓDL SIĘ SŁOWEM RAZEM Z INNYMI**

Potrzebujemy Ciała, kościoła, by otrzymać więcej radości i pożywienia oraz modlić się Słowem we właściwy sposób. Możemy radować się modlitwą Słowem indywidualnie, ale jeśli spróbujemy praktykować to w gronie innych chrześcijan, znajdziemy się w trzecim niebie! Wyjaśnieniem tego fenomenu jest fakt, że pożywienie przeznaczone jest dla całego Ciała, a nie tylko dla pojedynczego członka. Nie przyjmujemy pokarmu jedynie dla ręki; nie powinniśmy też myśleć, że pokarm może zjeść sama ręka. Nie, pokarm musi być przyjmowany przez Ciało i służyć Ciału. Zasada wygląda tak: jedzenie jest dla Ciała, a nie tylko dla poszczególnych członków. Dlatego najlepiej modlić się Słowem wraz z innymi członkami Ciała. Bez wątplenia odkryjesz korzyści płynące z indywidualnej modlitwy Słowem, ale dostrzeżesz różnicę, kiedy będziesz praktykował ją z innymi braćmi i siostrami.

Kiedy modlimy się Słowem wraz z innymi braćmi i siostrami, musimy pamiętać o czterech słowach określających ten rodzaj modlitwy: powinna ona być wartka, krótka, autentyczna i świeża. Po

pierwsze, musimy modlić się szybko, bez wahania. Gdy jesteśmy dynamiczni w modlitwie, nie mamy czasu na zastanawianie się. Po drugie, nasze modlitwy muszą być krótkie, ponieważ długie modlitwy wymagają układania. Musimy zrezygnować z komponowania długich modlitw i zastąpić je jednym wyrażeniem lub zdaniem. Módl się w sposób szybki i zwięzły. Musimy też być autentyczni, nie wolno nam udawać. Niech twoja modlitwa będzie wypowiedzeniem czegoś autentycznego. W końcu, nasze modlitwy nie powinny być stare, lecz zawsze świeże. Najlepszym sposobem na to, żeby nasza modlitwa była świeża, jest modlenie się nie własnymi słowami, lecz słowami Biblii. Każdego fragmentu i każdego wersetu tej księgi możemy użyć jako modlitwy i będzie to najświeższa modlitwa!

Doświadczenie tysięcy wierzących dowodzi, że jest to właściwy sposób podchodzenia do Bożego Słowa. Praktyka ta zrewolucjonizowała ich życie. Na początku może się ona wydawać niezręczna, ale — jeśli będziesz miał szczere serce — dotkniesz żywego Ducha. Jeżeli spróbujesz modlić się Bożym Słowem indywidualnie i zbiorowo, będziesz mógł zaświadczyć o bogactwach Chrystusa, których ci taka modlitwa udzieli. Ujrzysz w swoim duchowym życiu błogosławieństwo i wzrost. Dokona się wielka zmiana. Dzięki dotykaniu w ten sposób Słowa, radowaniu się Chrystusem i posilaniu się Nim staniesz się osobą wzrastającą ku dojrzałości, pełną życia i przesiąkniętą żywym Chrystusem.



## O DWÓCH SŁUGACH PAŃSKICH

Dziękujemy Panu za to, że posługa Watchmana Nee i jego współpracownika Witnessa Lee dla Ciała Chrystusa jest błogosławieństwem dla Pańskich dzieci na wszystkich kontynentach ziemi od przeszło osiemdziesięciu lat. Ich pisma przetłumaczono na wiele języków. Nasi czytelnicy zadają nam pytania na temat Watchmana Nee i Witnessa Lee. W odpowiedzi na nie przedstawiamy poniższy szkic biograficzny, obejmujący życie i działalność obu braci.

### WATCHMAN NEE

Watchman Nee przyjął Chrystusa w wieku siedemnastu lat. Jego posługę dobrze znają poszukujący wierzący na całym świecie. Wielu otrzymało dzięki jego pismom pomoc w dziedzinie życia duchowego i więzi, jaką ma Chrystus ze swoimi wierzącymi. Niewielu jednak wie o drugim, równie ważnym aspekcie posługi Watchmana Nee, związanym z praktyką życia kościoła i budowaniem Ciała Chrystusa. Brat Nee napisał znaczną liczbę książek poświęconych zarówno życiu chrześcijańskiemu, jak i życiu kościoła. Do końca życia pozostał darem, który Pan dał swoim dzieciom, aby odsonić im objawienie Słowa Bożego. Spędziwszy ostatnie dwadzieścia lat życia w więzieniu w komunistycznych Chinach, Watchman Nee umarł w 1972 roku jako wierny świadek Jezusa Chrystusa.

### WITNESS LEE

Witness Lee był najbliższym i najbardziej zaufanym współpracownikiem Watchmana Nee. W 1925 roku, w wieku dziewiętnastu lat, doświadczył dynamicznego odrodzenia i poświęcił się żywemu Bogu, postanawiając Mu służyć. Od tamtej pory zaczął pilnie studiować Biblię. W ciągu pierwszych siedmiu lat swojego chrześcijańskiego życia znajdował się pod silnym wpływem „braci brytyjskich”. Następnie spotkał Watchmana Nee i przez kolejne siedemnaście lat, do 1949

roku, był jego współpracownikiem w Chinach. Podczas drugiej wojny światowej, gdy Chiny znalazły się pod okupacją japońską, uwięziony przez Japończyków, cierpiał za swoją wierną służbę dla Pana. Posługa i dzieło tych dwóch sług Bożych doprowadziły do wielkiego przebudzenia wśród chrześcijan w Chinach, co zaowocowało rozprzestrzenieniem ewangelii w całym kraju i powstaniem setek kościołów.

W 1949 roku Watchman Nee zgromadził wszystkich swoich współpracowników, którzy służyli Panu w Chinach, i powierzył Witnessowi Lee kontynuację posługi poza granicami Chin kontynentalnych, na Tajwanie. W kolejnych latach, dzięki Bożemu błogosławieństwu, na Tajwanie i w Azji Południowo-Wschodniej założonych zostało przeszło sto kościołów.

Na początku lat sześćdziesiątych Witness Lee, prowadzony przez Pana, przeniósł się do Stanów Zjednoczonych, gdzie usługiwał i pracował dla dzieci Pańskich przez ponad 35 lat. Od 1974 roku aż do swego odejścia do Pana w czerwcu 1997 roku mieszkał w Anaheim, w Kalifornii. Przez wszystkie lata swojej działalności w USA opublikował przeszło trzysta książek.

Posługa Witnessa Lee przynosi olbrzymią pomoc zwłaszcza tym poszukującym chrześcijanom, którzy pragną głębiej poznać i doświadczyć niezgłębionych bogactw Chrystusa. Otwierając boskie objawienie w całym Piśmie Świętym, posługa brata Lee pomaga nam poznać Chrystusa, co prowadzi do zbudowania kościoła — Jego Ciała, pełni Tego, który wypełnia wszystko we wszystkich. Wszyscy wierzący powinni uczestniczyć w tej posłudze budowania Ciała Chrystusa, żeby Ciało budowało siebie samo w miłości. Tylko realizacja tego budowania może wypełnić zamysł Pana i zaspokoić Jego serce.

Najważniejszym wyróżnikiem posługi obu tych braci było to, że nauczali oni prawdy na podstawie czystego słowa Biblii.

Oto krótki opis głównych przekonań Watchmana Nee i Witnessa Lee:

1. Pismo Święte jest kompletnym boskim objawieniem, nieomylnym i wytchnionym przez Boga, którego słowa zostały natchnione przez Ducha Świętego.

2. Bóg jest jedynym, Trójjedynym Bogiem — Ojcem, Synem i Duchem Świętym, którzy współistnieją równi sobie i wzajemnie współzamieszkują od wieczności po wieczność.

3. Syn Boży, który jest Bogiem, wcielił się i stał się człowiekiem o imieniu Jezus, narodził się z dziewicy Marii, żeby być Odkupicielem i Zbawicielem.

4. Jezus, prawdziwy Człowiek, żył na ziemi przez trzydzieści trzy i pół roku, żeby dać ludziom poznać Boga Ojca.

5. Jezus, Chrystus namaszczoney przez Boga Jego Duchem Świętym, umarł na krzyżu za nasze grzechy i przelał swoją krew, żeby dokonać dla nas odkupienia.

6. Jezus Chrystus, pogrzebany, po trzech dniach został wzbudzony z martwych, a po czterdziestu dniach wstąpił do niebios, gdzie Bóg uczynił Go Panem wszystkiego.

7. Po wniebowstąpieniu Chrystus wylał Ducha Bożego i ochrzcił wszystkie swoje wybrane członki w jedno Ciało. Dziś ten Duch porusza się na ziemi: przekonuje grzeszników, odradza wybranych przez Boga ludzi, wszczepia im boskie życie, zamieszkuje w wierzących w Chrystusa sprawiając, iż wzrastają oni w życiu, i buduje Ciało Chrystusa, żeby Chrystus mógł się przez nie w pełni wyrazić.

8. Pod koniec tego wieku Chrystus powróci, by zabrać swoich wierzących, osądzić świat, pojąć ziemię i ustanowić swoje wieczne królestwo.

9. Zwycięscy święci będą panowali wraz z Chrystusem w tysiącletnim królestwie, a wszyscy wierzący w Chrystusa będą mieli udział w boskich błogosławieństwach w Nowej Jeruzalem w nowym niebie i na nowej ziemi przez wieczność.

## **Polityka dystrybucji**

Living Stream Ministry z przyjemnością udostępnia bezpłatną elektroniczną wersję wspomnianych siedmiu książek. Mamy nadzieję, że wszystkie te książki znajdą wielu czytelników, którzy chętnie polecą je innym. W celu zachowania właściwego porządku, prosimy o ograniczenie drukowania tych plików do potrzeb własnych. Prosimy o nie przesyłanie ich dalej w żadnej formie. Jeśli chcesz wykonać kopie dodatkowe, prosimy o zwrócenie się do nas z pisemną prośbą na adres [copyrights@lsm.org](mailto:copyrights@lsm.org). Prosimy również o respektowanie wszystkich informacji o prawach autorskich zgodnie z przepisami właściwego prawa. Niniejszych plików PDF nie można w żaden sposób modyfikować ani dzielić w jakimkolwiek innym celu.